

**Elżbieta B. Kościucha-Wieczorek, *Stale na coś czekamy*, Wydawnictwo „Organon”, Zielona Góra 2018, 71 s.**

Z przyjemnością uczestniczyłem na początku września br. w promocji tomiku poezji – tym razem autorstwa Elżbiety B. Kościuchy-Wieczorek. Zwyczajowo kierownictwo Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki prezentuje nowości w Sali im. Waśkiewicza na antresoli. Tym razem, ze względów technicznych, trzeba było skorzystać z holu na parterze. Miejsce ma gorsze warunki akustyczne, co wymagało dodatkowego wysiłku autorki, jak i prowadzącej imprezę Elżbiety Dybalskiej. Czy w pełni się to udało?

Tytuł tomiku wierszy – *Stale na coś czekamy*. Zbiór został wydany przez Wydawnictwo „Organon”. Trzeba przyznać – starannie.

Prowadząca, jak i autorka w dość swobodnej i przyjaznej atmosferze czyniły spotkanie życzliwym również pod względem towarzyskim. Autorka nie jest nowicjuską. Wydawnictwo nie pominęło jej dorobku literackiego. Potwierdziło opinię, że nie jest debiutantką w środowisku poetów zielonogórskich. Mogło to uzasadniać podniesienie poprzeczki. W tekście towarzyszącym próbowano odtajemnić dane osobowe. Ta próba się w pełni udała.

Oficyna wydawnicza przypisuje Elżbiecie B. inspirowanie zwłaszcza młodych ludzi, by podzielili się swoim talentem. Wziąwszy pod uwagę jej wykonywany i umiłowany zawód, można sądzić, że autorka ma pełne kwalifikacje, aby osiągnąć skuteczność działań wśród młodzieży.

Promocja tomiku potwierdziła, że Elżbieta B. Kościucha jest autorką sprawdzoną – przecież już w 2003 roku opublikowała tekst, który znalazł się w antologii *Pierwsze mistrzostwa Polski w poezji* (Węglany – Białaczów).

Znacznie śmieiej poczyną sobie w 2005 roku w pokonkursowym wydawnictwie pt.

*Bajki o Tuchowie*

. Ostatnio zauważyliśmy jej tekst w czasopiśmie „Pro Libris”.

Wracając do *Stale na coś czekamy*, podkreślamy wykorzystanie ilustracji Pawła Mazura, co niewątpliwie uatrakcyjniło tekst.

Autorzy opisu jej sylwetki, chyba przesadzili z tą informacją o poetce, że ma przed sobą nieodległą perspektywę przejścia na emeryturę... Obecnie na sali zaprezentowała więc kolejny tomik, w którym z wdziękiem korzysta z magii języka polskiego. Trudno sobie wyobrazić, aby ten język nie pomagał jej w życiu.

Sam tytuł jakże jest bliski każdemu człowiekowi, a najbardziej temu, który doczekał momentu, gdy już przestał oczekiwać, że spełnienie nadejdzie. Sposób, w jaki prezentuje to oczekiwanie, jest w poezji rzadko uprawiany. Można oczywiście dyskutować, czy nie jest to pogląd nieuzasadniony. Przecież w życiu człowieka bardziej znaczące są momenty nieoczekiwane.

Lektura zawartości książeczki pozwala dostrzec grupowanie utworów w czterech rozdziałach: modlitwa i pocałunki, przesiadki, prowokacje, w lustrze bajki. Zawartość rozdziałów niezupełnie mieści się w tych przedziałach. Zapewne autorka zrobiła to, aby uniknąć pewnych ograniczeń czy barier dla poety, bo łatwiej osiągnąć rezultat w postaci skończonej bez uciążliwości

kilkukrotnego sięgania do zbliżonej tematyki. Uatrakcyjnia to poszczególne teksty. Głębsza lektura dowodzi, że Elżbieta B. dużo uwagi poświęca uczuciom. Jej tomik jest jakby opisem stanu uczuć, zaskoczeń, spełnień, słabości i niemożności połączonej z nieśmiałością. Aby ten cel osiągnąć, z pełną atencją używa metafor. Ich stosowanie daje możliwość naszego oglądu problemu, wzmacnia efekt uczuciowy na czytelniku. A do tego przykłady:

- rozpacz w obcym mieście (s. 43)
  - opiera się o firanki
  - znad filiżanki życia uśmiecha się Mona Liza (s. 42)
  - poeci przy herbacie przewracają im życie (s. 40)
  - mała dziewczynka wygarnia piasek z wiaderka, pomaga sobie wystawionym językiem, jeszcze nie wie, że wrażliwe myśli zakopują się głęboko pod fosą (s. 35)
  - wśród piór i chmur zatańczyć z aniołami w korowodzie dni (s. 26)
  - Romeo z przelotnego wiersza zasnął, a jego zapach przytulam do policzka (s. 11)
- Zjawia się czasem nieprzygotowany czytelnik, który musi uczynić znaczny wysiłek, aby odebrać sens utworu. Tak brzmi np.:
- strzegę mych źrenic z tornistrami na plecach (s. 13).

Oto inne przykłady:

- przegapiłam przesiadkę,
- na stacji miłości byłam tam jedyna przejazdem (s. 25)
- otworzyłam złotą klatkę w czerwony wieczór i ukradłam z niej słowa (s. 62)

Warto powołać się na inne przykłady:

- tymczasem rozgość się po drugiej stronie księżycy
- zanim poznasz mój numer buta i rozmiar stanika
- odeszłaś porażona nowotworem przez płytki PCU (s. 53)

Ciekawe, że chociaż zajęcia zawodowe zajmują autorce gros czasu, to przecież znajduje dużo energii na utwory też spoza innej sfery. Czasami można też odnieść wrażenie, że twórczość tej poetki jest wspierana przez rodzime próby poetyckie.

W sumie zbiór stanowi interesujące zjawisko literackie. Szkoda, że wydawnictwo wydrukowało tak mało egzemplarzy i autorka nie ma szansy zaistnieć w szerszym odbiorze.

Piszącemu te słowa nie bardzo podoba się zbyt częste umieszczanie przy wierszu gwiazdek, ale to rzecz indywidualna.

Książkę polecam szczególnie młodym kobietom.

Jerzy Szewczyk